

NIEUSTANNE TANGO

Ile lat nie mija nic - tańczymy tango. Tak w 1984 roku śpiewał Grzegorz Ciechowski. Dwa lata wcześniej Zbigniew Rybczyński odebrał Oscara za zrealizowany w Łodzi film animowany. Motyw chocholego tanga powraca w spektaklu **Adama Orzechowskiego *Tango Łódź***, przygotowanego przez zespół Teatru Powszechnego. Premiera w EC1 była ostatnim akordem tegorocznego Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych. Od maja przedstawienie będzie grane na Małej Scenie teatru.

Autorem *Tanga Łódź* jest Radosław Paczocha, dramaturg, z którym Adam Orzechowski współpracował przy *Broniewskim* - najlepszym, zdaniem publiczności, spektaklu XXI Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych. Rok później tę samą nagrodę zdobyło ich nowe przedstawienie, tym razem zrealizowane na zamówienie łódzkiej sceny. I choć twórcy przyjechali do Łodzi z innych miast, udało im się stworzyć metaforyczną interpretację ostatnich stu lat naszego miasta.

Opowieść zaczyna się w roku 1905, a kończy mniej więcej sto lat później. Od rewolucji (powstania) 1905 roku po uruchomienie Manufaktury - historia wzlotów i upadków łódzkiego przemysłu, historia walki o prawa pracowników, historia życia w przemysłowym mieście, które rozwijało się i kurczyło w rytm wahań koniunktury. W scenariuszu wykorzystano fragmenty utworów Witolda Wandurskiego, Andrzeja Struga, Joshuy Singera, Wandy Gościmskiej i Juliana Tuwima, a także materiały historyczne i notatki prasowe. Powstał kolaż scen i epizodów z różnych epok, któremu spójność nadają powtarzające się motywy i wzięte z tradycji kolędniczej, napędzające akcję postaci Heroda, Śmierci i Diabła. *Wszyscy jesteście ulepiani z tej samej gliny* - powtarzają robotnikom przedstawiciele ekonomicznej bądź politycznej władzy, niezależnie od panującego aktualnie ustroju. I niezależnie od panującego ustroju wykorzystują ekonomicznie i seksualnie swoich pracowników. Historia toczy się w powracającym cyklu - od kryzysu do kryzysu, od strajku do strajku.

Koło (kółko) historii co jakiś czas przeskakuje przez łączenie szyn (kolejowe szyny, po których jeździ wózek będący skrzyżowaniem drezyny z łodzią Charona to główny motyw scenografii autorstwa Magdaleny Gajewskiej). W spektaklu Orzechowskiego i Paczochy takimi momentami przełomowymi są lata 1905, 1947, 1971, 1981, 1989. Twórcy przypominają znane i mniej znane wydarzenia historyczne, cytują hasła, przemówienia i piosenki. Jednak nie w odkrywczoci zebranego materiału (o wszystkich tych wydarzeniach można sobie poczytać w Internecie), ale w jego syntezie przełożonej na teatralne obrazy tkwi największa wartość spektaklu. Gest przewracania fabrycznej metalowej szafki na ubrania, która staje się mównicą lub trumną, coraz szybsze recytowanie tekstu jako odpowiednik stale podkreśnianych norm produkcji, przejeżdżający przez scenę wózek ze strzelającą do tłumu Śmiercią - wiele jest tu dobrych pomysłów inscenizacyjnych (choć są i gorsze, np. malowanie farbą na kawałkach blachy daty toczących się na scenie wydarzeń).

Co tak naprawdę chcą nam powiedzieć autorzy *Tanga Łódź*? Że niezależnie od ustroju (dziki kapitalizm, komunizm, socjalizm, neoliberalizm) człowiek pracy zawsze będzie gnębiony? Wszędzie czy tylko w Łodzi, jakimś przeklętym mieście, które Bóg pokarał przemysłem? A skoro ich zdaniem zawsze jest tak samo - to czy jest sens coś zmieniać, o coś walczyć? Wróćmy do Ciechowskiego: *nie strzelajcie do orkiestry, jeśli oni zginą, przyjdą lepsi*. Może po prostu na tym polega prosty w gruncie rzeczy przemysł włókienniczy - ktoś musi ciężko pracować za minimalną stawkę (dzisiaj gdzieś w Azji), żeby to się w ogóle opłacało.

Mam inną interpretację: istnieje coś takiego jak pamięć miejsca. Te wszystkie sceny dzieją się przecież w tych samych mieszkaniach, na tych samych ulicach. Łódź to jest pokój z *Tanga*

Rybczyńskiego - okno, stół, szafa, łóżko i kilkanaście postaci mijających się w obłądnym korowodzie codziennych spraw. Dlatego tak ważne są w spektaklu te fabryczne szafki - takie przedmioty przechowują pamięć miejsca, prowokują powtórki. W Łodzi kryzysy, strajki i bunty będą się powtarzać, bo struktura miasta, skumulowana w nim energia, jego historia jest taka, a nie inna. To miasto rozwinęło się za szybko, to w gruncie rzeczy (rozsypana na scenie ziemia) wieś, w którą wstawiono fabryki. Ale tak naprawdę tu wciąż chodzą kołędnicy, obchodzi się zapusty. Konflikt jest tu wpisany na stałe w społeczną strukturę miasta. Majstrami, sekretarzami, prezesami zostają prości ludzie, którzy powielają błędy poprzednich pokoleń władzy, bo nawet nie potrafią sobie wyobrazić innego języka, innej kultury.

Jest to jakaś wizja, nawet jeśli się z nią nie zgodzimy albo inaczej zinterpretujemy. Dlatego to ważne przedstawienie, w pewien sposób historyczne. Co oczywiście nie znaczy, że pozbawione wad. Trochę tu anachronizmów (w 1947 ktoś chce zostać gwiazdą telewizji) i niezręcznych sformułowań (*tka się, tka się szara przędza*). Także pomysł, by symbolem bezsensownych inwestycji III RP uczynić fontannę, wydaje się pójściem na łatwiznę. Paskudny wystrój placu Dąbrowskiego jest oczywiście skandalem, ale dość łatwo znaleźć w naszym mieście bardziej aktualne przykłady kwiatków do kożucha władzy. Myślę też, że można było lepiej rozwiązać kwestię informowania widzów o upływającym czasie - nie do końca wiadomo, czy aktorzy odliczają kolejne lata, czy raczej licytują się, kto da więcej.

Dla przeciwwagi warto odnotować wspaniałe role Aleksandry Listwan (*Śmierć*) i Piotra Lauksa (różne postaci) oraz zgranie zespołu w scenach zbiorowych. Listwan gra bardzo dynamicznie, jest pełna energii, uwodzicielska aż do wulgarności, a w innych momentach władcza i groźna. Bywa nawet dowcipna, na przykład gdy "tłumaczy" tekst na język migowy. Piotr Lauks przeistacza się z fabrykanta w robotnika, by za chwilę być zakładowym aktywistą. Najlepszy jest jako partyjny działacz oczekujący przyjazdu premiera - jego entuzjazm śmieszy i trwoży jednocześnie. W ogóle sekwencja PRL-owska najlepiej się twórcom spektaklu udało. To okres, z którego jeszcze niektórzy coś pamiętają, a jednocześnie czas, do którego mamy już pewien dystans.

Prapremiera 24 kwietnia 2016

Najbliższe spektakle: 19, 22 i 23 maja.